

PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA «ROKU 1920»

(pierwsze dni listopada 1927 r.)

W r. 1927 «Instytut Badania Najnowszej Historii Polski» przygotował do druku drugie wydanie «Roku 1920». Do tego wydania Piłsudski napisał w pierwszych dniach listopada 1927 r. niżej przytoczoną przedmowę. Wyraża on w niej swój żal, że przyjęta przez niego konstrukcja pracy: «Rok 1920» jako polemiki z Tuchaczewskim zrobiła z jego książki « przyczynek jedynie historyczny, a nie właściwą historię » — i daje krytyczną ocenę polskich publikacji historycznych, odnoszących się do tego okresu czasu.

Tekst przedmowy podajemy według drugiego wydania «Roku 1920».

Kiedym trzy lata temu pisał swoją książkę, nieraz przy pisaniu zastanawiałem się nad specjalną jej konstrukcją, która mnie ustawicznie krępowała. Związałem się bowiem względnie niewielką broszurką p. Tuchaczewskiego, któremu w ten sposób pozostawiłem inicjatywę w konstrukcji swojej własnej pracy. Gdy teraz już minęły trzy lata, ten zasadniczy błąd — na który rozmyślnie zresztą szedłem — wywołuje we mnie jak gdyby coś w rodzaju żalu. Z powodu bowiem przyjęcia tej właśnie konstrukcji, zrobiłem ze swojej książki przyczynek jedynie historyczny, a nie właściwą historię. Opuszczałem więc całę mnóstwo i swoich własnych przeżyć, i czynności dowodzonego przeze mnie wojska, i mnóstwo danych, związanych z przeżyciami historycznymi mego narodu, które nieraz stanowiły decydujące motywy mojego postępowania, jako Naczelnego Wodza, dlatego jedynie, by nie zadać kłamu konstrukcji małej broszury, związanej z przeżyciami i państwowymi, i wojennymi nie naszej strony, lecz strony nieprzyjacielskiej. Pomimo jednak żalu, który odczuwam, muszę się pogodzić z faktem, tak, jak on się stał w rzeczywistości życia.

Przy drugim wydaniu nie jestem w stanie osobiście naprawić tego błędu, tak, jak nieraz marzyłem, że to kiedyś zrobię. Zbyt zajęty jestem bowiem sprawami państwowymi i nie zdołałbym nigdy przepracować ogromnego materiału, który z taką pracą jest związany. Nie potrafiłbym nawet wymusić na sobie przestudiowania zwiększonego w ilości materiału historycznego ściśle wojennego, który od czasu wydania mojej książki w druku się ukazał. Zastąpił mnie w tej właśnie części pracy historycznej przyjaciel mój, gen. Stachewicz, któremu niezmiernie wdzięczny jestem, że zechciał się tego podjąć, dając mi swoją współpracę równie chętnie, jak dawał ją przy

pierwszym wydaniu, jako szef naszego Wojskowego Biura Historycznego. Zestawienia literatury historycznej, uczynione przez niego i jego współpracowników, znajdzie czytelnik w przypisach¹⁾. Naturalnie, ten system i ta konstrukcja szkodzić musi samej książce, gdyż nie jest to przepracowanie podane w tekście i związane organicznie z samą książką. Lecz innego wyścia wraz z p. gen. Stachiewiczem nie znalazłem.

Materiał historyczny, który był do przepracowania, wyrosł przez tych kilka lat do znacznych rozmiarów i wyświetlił dość wielką ilość zjawisk, które przy pisaniu książki mogły być czy wątpliwymi, czy niejasnymi. Niestety, nasz ówczesny nieprzyjaciel prześcignął nas w tej sprawie bardzo znacznie. Nietylko bowiem praca historyczna rosyjska prześciga nas pod względem ilości roboty, w historię włożonej, ale różni się także od naszych prac swoją jakością. Już przy wstępie, napisanym przeze mnie w r. 1924, zakończyłem swoją przedmowę słowami: «Kończę wstęp wyrażeniem żalu, że niektóre nasze publikacje historyczne stoją, niestety, tak nisko, że ani dobrym źródłem być nie mogą, ani zasługiwać nie są w stanie na porównanie z pracą w tej dziedzinie naszych byłych przeciwników, a często, zbyt często, robią wrażenie prac żaka szkolnego, który, wiedząc, że zawinił, błagą i nadrabianiem miny oszukać się stara surowego nauczyciela — historię». Nie mógłbym cofnąć swego określenia, niestety, i teraz, gdyż na publikacjach «historycznych» naszych nie radziłbym nikomu z poważnych historyków opierać swoje sądy, ani też wyrabiać swe zdanie, nawet, gdy chodzi o publikacje oficjalne.

Przeglądając jedną z książek, wydanych w Rosji, a mianowicie książkę p. Witolda Putny²⁾, który podczas operacji warszawskiej dowodził 27-mą dywizją sowiecką, należącą do 16-ej armii i zwycięską przy szturmie na Radzymin, znalazłem bardzo ciekawy i rzadki w historii wojny ustęp, opisujący fakt zerwania istotnej łączności wszystkich dywizyj tejże 16-ej armii z dowódcą armii już dnia 18 sierpnia. Zerwanie tej łączności nastąpiło w tak gruntowny sposób, iż od dnia tego aż do wieczora dnia 25 sierpnia dowództwo 16-ej armii, odchodząc ku wschodowi aż za Wołkowysk, nie dowodziło właściwie swoimi wojskami, gdyż przez cały ten czas moje

¹⁾ Przypisy te znajdują się w II wydaniu «Roku 1920» na str. 291—378. O powodach nieumieszczenia tych przypisów w t. VII «Pism zbiorowych» mówi Józef Moszczeński w swoim wstępie do t. VII «Pism zbiorowych», str. 7.

²⁾ Mowa tu o książce Witolda Putny: «K Wiśle i obratno», wydanej w Leningradzie w r. 1927.

prawo-flankowe dywizje — 1-sza z kawalerią, a potem i 21-sza (górska) — stały i poruszały się pomiędzy dowództwem armii 16-ej a cofającymi się w bezładzie dywizjami tejże 16-ej armii ku północo-wschodowi w stronę Białegostoku. Nie przeszkodziło to jednak, jak stwierdza p. Witold Putna, dowódcy i sztabowi 16-ej armii wydawać codzienne rozkazy do każdej z dywizyj przez cały ten czas, pomimo, iż ani raporty od dywizyj do armii, ani rozkazy od armii do dywizyj nie dochodziły nigdy. To znaczy, iż historia istotna i realna szła swoją drogą realności zjawisk, swoją zaś zupełnie odrębną drogą biegu fikcyjne rozkazodawstwo, zapisane w dokumentach.

Polskie publikacje historyczne oficjalne, specjalnie praca nad bitwą warszawską szefa do niedawna naszego Biura Historycznego ¹⁾, są pisane w ten właśnie sposób, jak gdyby kto chciał opisać działanie 16-ej armii na podstawie dokumentów dowództwa tejże armii, wtedy, gdy pisało ono rozkazy bez związku z wojskami i realnością zjawisk wojennych, gdy 16-ta armia była odłączona i żadnych stosunków z armią swoją, to jest żołnierzami i dowódcami dywizyj, nie miała. Ten oryginalny sposób pisania historii bez związku z realnością zjawisk wojennych był, niestety, jak dotąd, charakterystyką literatury historycznej polskiej. Muszę więc, niestety, żał swój, który w przedmowie do «Roku 1920» wyrażałem, — wyrażać i teraz.

PRZEMÓWIENIE W AMBASADZIE FRANCUSKIEJ

(19 listopada 1927 r.)

Dnia 18 listopada 1927 r. Marszałek Francji Franchet d'Esperey dekorował Piłsudskiego na dziedzińcu Zamku królewskiego najwyższym francuskim odznaczeniem wojskowym: «Medalem Wojskowym». Następnego dnia ambasador Francji Laroche wydał obiad, na którym po mowie ambasadora Laroche'a na cześć przymierza polsko-francuskiego i po toastie Marszałka Franchet d'Esperey'a na cześć Piłsudskiego, Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie, które podajemy według «Głosu Prawdy» z dn. 20 listopada 1927 r.

Panie ambasadorze, panie marszałku!

Żywo poruszony tak serdecznymi słowami, z jakimi panowie zwrócili się do mnie, pragnę podziękować panom go-

¹⁾ Mowa o pracy gen. Mariana Kukiela drukowanej w «Bellonie» (sierpień 1925) p. t.: «Pierwsze wytyczne operacji warszawskiej». Por. t. VIII, «Niecico o biurze historycznym», str. 217—239.